

przyjaciółko moja, a nie masz w Tobie zma-
zy“ (pieśń I.). Słowa „nie masz w Tobie zma-
zy“ najlepiej objaśniają piękność Przenajśw.
Dziewicy. Piękność zewnętrzna Marji, pocho-
dzi z Jej świętości, jest odbłaskiem duszy
bez najmniejszej skazy, duszy tak bardzo po-
dobnej do Jezusa, Syna Jej ukochanego, bę-
dącego Bogiem zarazem. Bóg jest doskona-
łością absolutną i pięknem nieskończonem, któ-
rego nawet pojąć nie możemy. Dusza ludzka
stworzona została na obraz i podobieństwo
Boże, dlatego pociąga ją zawsze, nawet bez-
wiednie to, co piękne i szlachetne. Nic też
dziwnego, że cudną postać Matki Bożej, czcią
i miłością otacza świat cały, a wszystkie ko-
ścioły katolickie na Jej cześć odprawiają
w maju specjalne nabożeństwa. W nabożeń-
stwach tych, sodalicje marjańskie, wybitny
udział brać powinny, a gdy mieszkamy dale-
ko od kościoła, w dworach naszych takowe
urządzać musimy. I chyba wszędzie w domach
dzieci Marji, maj uroczyście obchodzony bywa.
Chyba wszędzie stroimy w kwiatki obrazy
Matki naszej, chyba w każdym dworze pol-
skim rozbrzmiewają pieśni ku czci Jej śpie-
wane, chyba wszędzie pragniemy, by wszyst-
ko „co czuje i co żyje, sławiło z nami Marję“.
Ale dla dobrego dziecka Marji to jeszcze ma-
ło. Nie dość zdobić kwiatami ołtarze Prze-
czystej Pani, nie wystarcza nawet sama
modlitwa, najwięcej radości sprawimy niebie-
skiej Matce naszej, gdy z każdym dniem mają,
usilnie starać się będziemy, naśladować ją coraz
lepiej, albowiem dobre dziecko stara się zawsze
naśladować Matkę swoją. Najświętsza Marja Pan-
na dana jest od Boga, jako najdoskonalszy wzór
dla tych, co chcą dążyć do Niego. Rozważanie
Jej życia jest najlepszą szkołą cnoty. Niepo-
kalane Poczucie Marji Panny stawia przed
oczy nasze piękność duszy czystej, oraz upo-
dobanie, jakie ma Bóg w duszach takich. Po-
stanówmy więc gorąco, unikać starannie do-
browolnych grzechów powszednich i tego
wszystkiego, co mogłoby serce nasze naj-
mniejszą przyćmić skazą; grzech bowiem cięż-
ki, chyba każdy sodalis i sodaliszka, w naj-
większej ma pogardzie. Rozważanie i zachwy-
t nad niepokalaną duszą Najśw. Pani, musi
w nas wywołać usilne dążenie do coraz więk-
szej doskonałości.

Narodzenie Najśw. Panny i Jej ofiarowanie
na służbę w świątyni zwraca myśl naszą na

własne dzieci. Jak ta błogosławiona dziecina
zaraz w pierwszym momencie życia zwraca
się do Boga, tak i my w wychowaniu dzieci
naszych, kierujemy się zawsze myślą o Bogu,
a w modlitwach swoich prosimy, by dzieci
nasze, zachowały aż do końca życia coś z tej
prawości i czystości dziecięcej duszy Marji.

W zwiastowaniu podziwiamy głęboką po-
korę Najświętszej Dziewicy i zgadzanie się
z wolą Bożą. Ona zaszczycona największą łas-
ką, jaką Bóg udzielić raczył stworzeniu swe-
mu, Ona Matka Boga prawdziwego, kornie
się nazywa służebnicą Pańską i gotowa zawsze
spełniać wolę Jego „niech mi się stanie we-
dług słowa Twego“. A my? Jakże często lu-
bimy się chwalić z najmniejszego czynu do-
brego, jak nam przykro, gdy nas spodziewany
zaszczyt lub wyróżnienie ominie i jak trudno
znieść krytykę, a widzieć we wszystkim, co
nas spotyka, „wolę Bożą“.

Nawiedzenie św. Elżbiety chorym każe
nam spieszyć z pomocą. Jakże miło patrzeć
Najświętszej Matce naszej, gdy nas widzi jak
przynosimy ulgę cierpiącym? A przecież czę-
sto, nawet, odwiedzając tych, co z domu ruszyć
się nie mogą, wielką im radość sprawiamy,
pełniąc równocześnie dobry i miły Bogu uczy-
nek.

W Betlejemskiej stajence tuli Matuchna
Boża Dzieciątko swoje do łona. Święte rą-
częta i nóżki rozgrzewa własnym oddechem
i ciepłem serca przepełnionego miłością. Tuli
Swoją Dziecinę myśląc jednocześnie o wszyst-
kich biednych, dzieciach, które wiek po wieku, aż
do skończenia świata, cierpieć będą głód, zimno,
a co gorsze wielką nędzę moralną. Przesu-
wają się przed oczami Niepokalanej Pani, bandy
zdziecziałych dzieci, tej hańby XX wie-
ku w Rosji Sowieckiej. Smutek wielki obleka
powoli słodką twarzyczkę Matki miłosierdzia,
ale po chwili uśmiech łagodny ją rozpromie-
nia. Widzi bowiem, jak sodalicje marjańskie,
z miłości dla ukochanej swej Królowej i Jej
Boskiego Dzieciątka, starają się złagodzić dzie-
cięcą niedolę w materialnem znaczeniu, a także
uczą kochać Chrystusa. Za te zaś najbiedniej-
sze, którym wysłannicy piekła mówią, że Bo-
ga wcale nie ma, modlą się gorąco, by i tym
wydziedziczonym zabłysła jaknajprędzej gwia-
zda betlejemzka.

Ofiarowanie Pana Jezusa w kościele uczy
nas posłuszeństwa dla Kościoła świętego. Soda-